



The Holy See

NIEDZIELA SŁOWA BOŻEGO

MSZA ŚW.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika Świętego Piotra

III Niedziela Zwykła, 21 stycznia 2024 r.

[Multimedia]

Usłyszeliśmy, że „Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za Mną [...]. A natychmiast, porzuciwszy sieci, poszli za Nim” (Mk 1, 17-18). Moc Słowa Bożego jest wielka, jak słyszeliśmy również w pierwszym czytaniu: „Pan przemówił do Jonasza [...] tymi słowami: «Wstań, idź do Niniwy, [...] i głoś jej» [...]. Jonasz wstał i poszedł [...], jak powiedział Pan” (Jon 3, 1-3). Słowo Boże wyzwala moc Ducha Świętego. Jest to moc, która przyciąga do Boga, tak jak się to stało z owymi młodymi rybakami, porażonymi słowami Jezusa; i jest to moc, która posyła do innych, jak to było w przypadku Jonasza, który idzie do tych, co są daleko od Pana. Słowo zatem *przyciąga do Boga i posyła do innych*. *Przyciąga do Boga i posyła do innych*: oto jego dynamizm. Nie pozostawia nas zamkniętymi w sobie, lecz rozszerza serce, zmienia kurs, obala przyzwyczajenia, otwiera nowe scenariusze, odsłania niewyobrażalne horyzonty.

Bracia i siostry, Słowo Boże pragnie to uczynić w każdym z nas. Podobnie jak w przypadku pierwszych uczniów, którzy przyjmując słowa Jezusa zostawili swoje sieci i rozpoczęli wspaniałą przygodę, tak i na brzegach naszego życia, obok rodzinnych łodzi i sieci pracy, Słowo *rozbudza wezwanie* Jezusa. Wzywa On nas, abyśmy wypłynęli z Nim na głębię dla innych. Tak, Słowo *rozbudza misję*, czyni nas posłańcami i świadkami Boga dla świata pełnego słów, ale spragnionego tego Słowa, które często ignoruje. Kościół żyje tym dynamizmem: jest powołany przez Chrystusa, pociągnięty przez Niego i posłany do świata, aby dawać o Nim świadectwo. To jest właśnie dynamizm w Kościele.

Nie możemy się obejść bez Słowa Bożego, jego łagodnej mocy, która, jak w dialogu, porusza serce, wnika do duszy, odnawia ją pokojem Jezusa, który sprawia, że jesteśmy niespokojni o innych. Jeśli spojrzymy na przyjaciół Boga, świadków Ewangelii w historii, na świętych, zobaczymy, że dla nich wszystkich Słowo było decydujące. Pomyślmy o pierwszym mnichu, św. Antonim, który, poruszony fragmentem Ewangelii podczas Mszy św., porzucił wszystko dla Pana; pomyślmy o św. Augustynie, którego życie zmieniło się, gdy Słowo Boże uzdrowiło jego serce; pomyślmy o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która odkryła swoje powołanie, czytając listy św. Pawła. I myślę o świętym, którego imię noszę, Franciszku z Asyżu, który po modlitwie przeczytał w Ewangelii, że Jezus posłał swoich uczniów, aby głosili, i wykrzyknął: „To jest, czego chcę, to jest, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić!” (Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy*, IX, 22). Są to życia zmienione przez Słowo życia, przez słowo Pana.

Ale zastanawiam się: dlaczego to samo nie dzieje się w przypadku wielu z nas? Tak wiele razy słyszymy Słowo Boże, które wchodzi jednym uchem, a wychodzi drugim: dlaczego? Być może dlatego, że jak pokazują nam ci świadkowie, nie wolno być „głuchymi” na Słowo. Grozi nam bowiem, że przytłoczeni tysiącem słów pozwolimy, żeby Słowo Boże przemknęło: słyszymy je, ale go nie słuchamy; słuchamy go, ale go nie strzeżemy; strzeżemy go, ale nie pozwalamy, by sprowokowało nas do przemiany. A przede wszystkim czytamy je, ale się nim nie modlimy, podczas gdy „czytaniu Pisma świętego powinna *towarzyszyć modlitwa*, aby stało się ono rozmową między Bogiem a człowiekiem” (Sobór Wat. II, Konst. dogm. *Dei Verbum*, 25). Nie zapominajmy o dwóch fundamentalnych wymiarach modlitwy chrześcijańskiej: słuchaniu Słowa i adoracji Pana. Uczyńmy miejsce dla słowa Jezusa, dla przemodlonego słowa Jezusa, a stanie się w nas to, co miało miejsce w życiu pierwszych uczniów. Powróćmy zatem do dzisiejszej Ewangelii, która opisuje dwa gesty wypływające ze słowa Jezusa: „porzuciwszy sieci, poszli za Nim” (*Mk* 1, 18). Porzucili sieci i poszli za Nim. Zatrzymajmy się nad tym pokrótce.

Porzucili. Cóż takiego porzucili? Łódź i sieci, czyli życie, jakie prowadzili do tej pory. Jakże często trudno nam porzucić nasze zabezpieczenia, nasze przyzwyczajenia, ponieważ jesteśmy w nie wplątani jak ryby w sieci. Ale ten kto trwa w kontakcie ze Słowem zdrowieje z sideł przeszłości, ponieważ żywe Słowo reinterpretuje życie, lecz także zranioną pamięć, zaszczepiając pamięć o Bogu i Jego dziełach dla nas. Pismo Święte utwierdza nas w dobru, przypomina nam, kim jesteśmy: zbawionymi i umiłowanymi dziećmi Bożymi. „Wonne słowa Pana” (Św. Franciszek z Asyżu, *List do wiernych*) są jak miód, czynią życie smacznym: rozbudzają słodycz Boga, karmią duszę, oddalają lęk, pokonują samotność. I tak jak sprawiły, że uczniowie porzucili codzienność życia w łodziach i sieciach, tak odnawiają w nas wiarę, oczyszczając ją i uwalniając ją od bardzo wielu toksyn, przenosząc z powrotem do początków, do źródlanej czystości Ewangelii. Mówiąc o dziełach Boga dla nas, Pismo św. rozluźnia cumy sparaliżowanej wiary i pozwala nam na nowo zasmakować życia chrześcijańskiego takiego, jakim jest naprawdę: historią miłości z Panem.

Zatem uczniowie porzucili, a następnie *poszli* – porzucili i poszli: idąc za Nauczycielem dokonali postępu. Jego słowo bowiem, wyzwalając z obciążeń przeszłości i teraźniejszości, czyni człowieka

dojrzałym w prawdzie i miłości: ożywia serce, wstrząsa nim, oczyszcza je z hipokryzji i napęnia nadzieją. Sama Biblia zaświadcza, że Słowo jest konkretne i skuteczne: „jak deszcz i śnieg” dla gleby (por. *Iz* 55, 10-11); „jak ogień”, „jak młot kruszący skałę” (*Jr* 23, 29); jak miecz obosieczny, który „osądza pragnienia i myśli serca” (*Hbr* 4, 12); jak niezniszczalne ziarno (por. *1 P* 1, 23), które, małe i ukryte, kiełkuje i wydaje owoc (por. *Mt* 13). „Tak wielka w słowie Bożym zawiera się moc i potęga, że staje się ono [...] pokarmem duszy, czystym i trwałym źródłem życia duchowego” (*Dei Verbum*, 21).

Bracia i siostry, niech Niedziela Słowa Bożego pomoże nam z radością powrócić do źródła wiary, która rodzi się ze słuchania Jezusa, Słowa Boga żywego. Podczas gdy nieustannie wypowiedane są i czytane słowa o Kościele, niech nam ono pomoże odkryć na nowo Słowo życia, które rozbrzmiewa w Kościele! W przeciwnym razie, będziemy w ostateczności więcej mówili o sobie niż o Nim; a wiele razy w centrum pozostaną nasze myśli i nasze problemy, a nie Chrystus z Jego słowem. Powróćmy do źródeł, aby dać światu żywą wodę, której on nie znajduje; i podczas gdy społeczeństwo i media społecznościowe podkreślają przemoc słów, przyłgnijmy do łagodności Słowa Bożego, które zbawia, które jest łagodne, które nie czyni hałasu, które wchodzi do serca.

I wreszcie, zadajmy sobie kilka pytań. A ja, jakie miejsce przeznaczam dla Słowa Bożego w miejscu, w którym żyję? Będą tam książki, gazety, telewizory, telefony, ale gdzie jest Biblia? Czy w moim pokoju trzymam w zasięgu ręki Ewangelię? Czy czytam ją codziennie, aby znaleźć drogę życia? Czy noszę przy sobie małą książeczkę Ewangelii, aby ją czytać? Wiele razy radziłem ludziom, aby zawsze mieli ze sobą Ewangelię, w kieszeni, w torbie, w telefonie komórkowym: jeśli Chrystus jest mi drogi ponad wszystko, jak mogę zostawić Go w domu i nie zabrać ze sobą Jego słowa? I ostatnie pytanie: czy przeczytałem w całości przynajmniej jedną z czterech Ewangelii? Ewangelia jest księgą życia, jest prosta i krótka, a jednak bardzo wielu wiernych nigdy nie przeczytało jej od początku do końca.

Bracia i siostry, Bóg, jak mówi Pismo św., jest „Twórcą piękności” (*Mdr* 13, 3): dajmy się zawładnąć pięknem, które Słowo Boże wnosi w życie.